



Orędzie z 25 marca 2015 r.

„Drogie dzieci! Również i dziś Najwyższy pozwolił mi, abym była z wami i abym was wprowadziła na drogę nawrócenia. Wiele serc zamknęło się na łaskę i są głuche na moje wezwanie. Wy, kochane dzieci, módlcie się i walczcie przeciwko pokusom i wszystkim złym planom, które wam diabeł oferuje przez modernizm. Bądźcie silni w modlitwie i z krzyżem w rękach módlcie się, aby was zło nie użyło i nie zwyciężyło w was. Jestem z wami i modłę się za was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Oferta diabła
– modernizm

Matka Boża mówi nam dziś o **modernizmie**. *Wy, kochane dzieci módlcie się i walczcie przeciwko pokusom i wszystkim złym planom, które wam diabeł oferuje przez modernizm*. To bardzo mocne słowa Królowej Pokoju, obok których nie możemy przejść obojętnie. Czy słyszeliśmy słowo modernizm? Czy słyszeliśmy o masonerii? Skoro Matka Boża mówi nam o modernizmie tzn., że powinniśmy się z jego niebezpieczeństwami zapoznać.

Jest taka pouczająca ilustracja ukazująca modernizm jako schodzenie po schodach z chrześcijaństwa na ateizm. W tym obrazie na pierwszym górnym schodku znajduje się napis chrześcijaństwo, na następnym schodku widzimy napis: Biblia nie jest nieomylna. Na kolejnym, czytamy, że człowiek nie został stworzony na podobieństwo Boga. Dalej, że nie ma cudów. Schodząc niżej: nie było dziewiczego zrodzenia Jezusa, jeszcze niżej: nie ma boskości Jezusa. Na następnym: nie było zadośćuczynienia na krzyżu. Jeszcze niżej: nie było zmartwychwstania. Na ostatnim schodku napis: agnostycyzm. A na samym dole: ateizm (Wikipedia – modernizm katolicki).

Modernizm jest przesiąknięty ideami masonskimi. Został potępiony przez papieża Piusa X w encyklice Pascendi Dominici Gregis i w dekrecie Lamentabili Sane, w którym papież

określił modernizm jako sumę wszystkich herezji. Modernizm neguje istnienie niezmiennej prawdy i sens Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Zmierza do tego, aby ludzie zatracili zdolność odróżniania dobra od zła, aby wymazać ze świadomości pojęcie grzechu, Sądu Bożego, bojaźni wobec Boga i Jego sprawiedliwości. Warto wspomnieć, że rewolucja francuska była dziełem masonów, a zalecaną przez nich religią było propagowanie rozwiązości obyczajów. Propagowany przez masonerię liberalizm intelektualny zakłada, że nie ma prawdy uniwersalnej a każdy ustanawia własną prawdę. Tzw. „wolne myślenie” rodzi „wolną moralność” czyli niemoralność.

Kanon 2335 Prawa Kanonicznego ogłoszony w 1917 r. przez Benedykta XV mówi: „Katolicy, którzy wstępują do sekty masonskiej względnie do jej podobnych stowarzyszeń, walczących z Kościołem i z legalnymi władzami cywilnymi, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej simpliciter”. Ks. kard. Joseph Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary w deklaracji o stowarzyszeniach masonskich z 26.11.1984 r. jednoznacznie wyraził negatywne stanowisko Kościoła wobec masonerii: „Katolicy, którzy wstąpiliby do niej, pozostają w stanie grzechu śmiertelnego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej”.

Powtórzmy jeszcze raz, że modernizm jest ściśle związany z masonerią, której głównym celem jest walka z Kościołem poprzez szerzenie demoralizacji, oraz przejęcie władzy nad całym światem. Toteż to orędzie Matki Bożej niech nas pobudzi do lektury na temat tych zagrożeń i zainteresowania się nauczaniem Kościoła Katolickiego w tym względzie. A dzisiaj musimy mieć świadomość, że media są pod wielkim wpływem modernizmu, postmodernizmu i masonerii. Kiedy ktoś całymi godzinami przez wiele lat jest pod wpływem współczesnych mediów, to ani się spostrzeże, jak jest odciągany od wiary i ulega demoralizacji. **Aby to jeszcze lepiej zrozumieć**, przywołajmy orędzie Matki Bożej z **25.05.2010 r.** „Bóg dał wam łaskę, abyście żyli i chronili całe dobro jakie jest w was i wokół was, i abyście zachęcali innych, aby byli lepsi i bardziej święci, *ale i szatan nie śpi i poprzez modernizm spycha was i prowadzi na swoją drogę*. Dlatego, kochane dzieci, z miłości do mego Niepokalanego Serca kochajcie Boga ponad wszystko i żyjcie według Jego przykazań...”. Niech tamte słowa Maryi oraz te z najnowszego orędzia pobudzą nas do aktywności: *Wy, kochane*



Nie wypuszczaj z rąk

dzieci, módlcie się i walczcie przeciwko pokusom i wszystkim złym planom, które wam diabeł oferuje przez modernizm.

Dziękujemy też Bogu, który jest naszym dobrym Ojcem, że *pozwoił, aby Maryja była z nami, by nas wprowadziła na drogę nawrócenia* i pomagała nam w codziennej walce duchowej. *Wiele serc zamknęło się na łaskę. I są głuche na moje wezwania*. Tak. Bo serce zamknięte na łaskę Bożą jest martwe. Aby usłyszeć Matkę Bożą, trzeba mieć miłość w sercu. A jak są grzechy?!

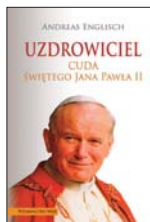
Ty, która depcesz głowę węży, prowadź nas, wspieraj nas, abyśmy byli silni w modlitwie różańcowej: w modlitwie w Ogródzie Oliwnym, w tajemnicy biczowania i cierniem ukoronowania, z krzyżem w dłoniach – codziennie go dźwigając i w męce umierania wraz z Jezusem na Golgocie tego świata. Broń nas Matko, abyśmy nie byli narzędziami świadomymi, bądź nieświadomymi w strukturach zła, **aby nas zło nie użyło**, abyśmy mu nie sprzyjali, abyśmy nie szli na kompromisy.

Pomóż nam Matko obronić czyste serca i sumienia, abyśmy nie nasiąknęli cywilizacją śmierci. Dziękujemy Ci, że jesteś z nami i modlisz się za nas. I wraz ze św. Maksymilianem, tym znanym aktem strzelistym w jego pierwotnym brzmieniu wołamy: „O Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie”. Amen.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

**W hołdzie Janowi Pawłowi II
– w 10-tą rocznicę śmierci
i w 1-szą rocznicę kanonizacji**



Zagadka Karola Wojtyły

– 4

Byłem zatem wdzięczny znajomemu księdzu, że chciał mnie zabrać na objawienie do Marii, jednak podróż do Medziugorja w towarzystwie duchownego łączyła się dla mnie ze sporym wysiłkiem, bo nie sposób wtedy rozmawiać otwarcie. W trakcie podróży mój towarzysz z rzymskiej parafii przygotowywał się wewnętrznie na spotkanie z Mariją Pavlović-Lunetti, często się modląc. Był bardzo przejęty myślą, że oto będzie obecny w czasie objawienia Matki Boskiej. Świadomość, że będzie się modlił w tym samym pomieszczeniu, w którym ukaże się, a nawet przemówi nieogamiona istota, Maryja, wprawiał go w nastrój głębokiego uduchowienia i radosnego oczekiwania.

Za każdym razem, teraz kiedy zjeżdżam ze wzgórz do miasteczka, nie potrafię powstrzymać się od pytania, czy naprawdę ten ogromny religijny przemysł pod nazwą **Medziugorje** opiera się tylko na uporczywie podtrzymywanym kłamstwie. Przecież gdyby nie szóstka „Widzących” dzieci, Medziugorje byłoby zwyczajną, ubogą wioską usytuowaną dosyć pechowo w spornej strefie pomiędzy Chorwacją a Bośnią i Hercegowiną. Tymczasem Vicka Ivanković-Mijatović, Ivan Dragičević, Marija Pavlović-Lunetti, Jakov Čolo, Ivanka Ivanković-Elez i Mirjana Dragičević-Soldo, dzięki swoim niezliczonym wizjom, przyczynili się do powstania w tym miejscu gigantycznego centrum kultu religijnego. Władze bośniackie szacują, że każdego roku przyjeżdża tu od półtora do dwóch milionów pielgrzymów. Wyrosły więc w Medziugorju setki sklepików z pamiątkami, dziesiątki restauracji, barów i hoteli. W miejscu, gdzie poza kościołem parafialnym były tylko ruiny, powstał nowoczesny ośrodek turystyczny obracający milionami euro. Medziugorje stało się znaczącym czynnikiem gospodarczym. Przechodząc obok tysięcy figurek

Matki Boskiej, stoisk z napojami i postmodernistycznych luksusowych kawiarni, zadają sobie pytanie, czy to wszystko naprawdę ma coś wspólnego z faktem, że Maryja upodobała sobie właśnie to miejsce, by ukazywać się tu raz za razem?

Willi Marii Pavlović-Lunetti znajduje się przy wyjeździe z Medziugorja, a jej okna wychodzą na wzgórze, na którym w roku 1981 ukazała się jej Matka Boska. Za wielką metalową bramą zaopatrzoną w kamerę rozciąga się ogromny parking, na którym bez trudu pomieściłoby się mnóstwo autokarów, jednak zazwyczaj parkują tu samochody gości. Po lewej stronie widać kaplicę, w której Marija doznaje kolejnego objawienia. Z prawej strony stoi imponująca rozmiarami willa, wzniesiona z typowych dla tego regionu kamieni. Marija jest bardzo gościnna, razem z pomocnicami przygotowuje dla uczestników objawień przekąski, ciasta, colę czy soki. Jest pogodną, szczupłą blondynką średniego wzrostu. W ogrodzie przed domem bawi się czwórka jej dzieci. Przybyłych gości wita też jej mąż, z którym mieszka w Moncy we Włoszech. Przyglądałem się jej, jak krząta się w kuchni, jak co rusz zanoszą gościom do pokoju kolejne tace z przekąskami. Ma taką szczerą i otwartą twarz.

Czy ta kobieta byłaby w stanie od 1981 roku odgrywać przed całym światem komedię, która ściągалаby co roku na kosztowną pielgrzymkę do Medziugorja miliony wiernych? Może tylko jej się zdawało, że słyszy Matkę Bożą, albo wmówiła sobie te objawienia, może był to rodzaj autosugestii? Znam wiele osób twierdzących, że problem Medziugorja polega wyłącznie na tym, że „Widzący” są nadwrażliwi i przez trzydzieści lat wmawiają sobie kolejne objawienia. Jednak czy sześć osób może jednocześnie ulec tej samej autosugestii? Czy tylko udają ekstazę, czy może naprawdę ukazują im się Matka Boska? W postawie Marii nie dostrzegłem ani krzty przebiegłości czy zakłamania. Wydała mi się całkowicie szczerą. Siedzieliśmy w tym odrobinę mrocznym pokoju, jedliśmy ciasto, aż nadszedł czas. Kaplica była wyposażona w mnóstwo urządzeń technicznych, za konsolą siedział moderator radiowy, mała grupka grała na gitarach, objawienie miało być rejestrowane przez Radio Maria, które transmitowało orędzia na cały świat. Rozgłośnia powstała w 1983 roku w Arcellasco d’Erba nieopodal Como i dziś ze słuchaczami w liczbie 1,6 miliona (dane z roku 2009) należy do jednych

z najpopularniejszych radiostacji we Włoszech. Jednak wewnątrz Kościoła opinie na temat tego skrajnie konserwatywnego radia są dosyć podzielone.

Wszyscy zebrani w kaplicy uklękli do modlitwy. W tym czasie moderator informował wiernych, że słuchają transmisji na żywo z domu, gdzie Marija Pavlović-Lunetti czeka właśnie na objawienie Matki Boskiej. Tym, co zdumiewa w owych objawieniach w Medziugorju, jest fakt, że Maryja ukazuje się zawsze nie tylko w określonym dniu, ale i o określonej porze. Uroczysta godzina wybiła o 17.00, Marija stanęła przed ołtarzem i popatrzyła w lewą stronę. Modliła się i głośno śpiewała. W pewnym momencie któryś z księży dał znak i zapadła cisza. Marija rozejrzała się dookoła niepewnym wzrokiem, popatrzyła w głąb pomieszczenia, a potem coś się z nią stało. Patrzyła dokładnie w jedno miejsce w kaplicy, w którym nie było widać absolutnie nic, jej twarz rozjaśniła się, wyrażając jakąś niezmierną radość. Znałem fascynujące studium tego fenomenu opracowane na fakultecie medycznym w Montpellier w roku 1984. W dniu, w którym cała szóstka „Widzących” miała mieć kolejne objawienie, badacze zebrali ich w jednym pomieszczeniu. W ten sposób dowiedziano, że stało się coś niesamowitego, wszyscy „Widzący” patrzyli bowiem na ten sam punkt w pomieszczeniu, jak gdyby coś tam widzieli. Czy zatem w tej chwili Marija widziała w kaplicy coś nadprzyrodzonego? A może tylko tak jej się wydawało? Czy byłem świadkiem cudu, czy znajdowałem się w pomieszczeniu, w którym w tym samym czasie przebywała Matka Boża, która wszak większość swojego ziemskiego życia spędziła w Nazarecie? Może jednak Marija Pavlović odgrywała tylko jakiś spektakl? Tego nie wiem.

Dziesięć minut później było po wszystkim. Marija przeżegnała się i dosłownie pognęła do pomieszczenia obok, gdzie słowo po słowie spisała wszystko, co jakoby przekazała jej Matka Boska. Wróciła potem z karteczką w rękę i obwieściła to z dumą, akcentując każde słowo. Przesłanie dotyczyło przede wszystkim tego, by nie ustawać w modlitwie.

Po objawieniu w kaplicy Marija pospieszyła do kościoła w Medziugorju, na Mszę Świętą, gdzie zebrały się już tłumy wiernych, którym powtarzała treść nowego orędzia. Udało mi się porozmawiać z nią przez moment. – Czy mogę cię o coś zapytać? – Oczywiście. – Czy wiesz coś na temat cudu Bożego miłosierdzia,

jaki miał miejsce tutaj, w Medziugorju? – No pewnie. Chodzi o kościółek w Surmanci, niedaleko.

Podziękowałem i nie zatrzymywałem jej dłużej. Mój towarzysz wołał jechać z Mariją, wziąłem więc nasz samochód i ruszyłem sam do Surmanci, leżącego w gminie Medziugorje, w nadziei że znajdę tam wreszcie to, czego szukam.

Kiedy dotarłem na miejsce około godziny 18, kościół był jeszcze otwarty. Usiadłem w ławce i rozejrzałem się wokół. Co wspólnego ma ten kościółek z owym Żydem z Krakowa, który opowiadał o cudzie, i dlaczego tamten polski ksiądz był tak przerażony, że nazwę „Medziugorje” napisał na karteczce ukradkiem? W końcu zobaczyłem: wisiał tu słynny już obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie”, przedstawiający Jezusa z Nazaretu według wizji siostry Faustyny. Jak i dlaczego ten obraz trafił jednak do Medziugorja?

Wstałem i podszedłem bliżej, by dokładniej się mu przyjrzeć. Niespodziewanie obok mnie pojawił się starszy ksiądz. Modlił się przez chwilę cicho przed obrazem, potem popatrzył na mnie i odezwał się po bośniacku. Kiedy się zorientował, że go nie rozumiem, powiedział po włosku, że chciałby już zamknąć kościół. – Czy mogę o coś zapytać? (cdn)

„Uzdrowiciel. Cuda świętego Jana Pawła II”. Zamówienia, zniżka dla Echa podając kod: EM6, prosimy kierować: Wydawnictwo WAM: tel. 12/6293260, zamowienia@wydawnictwowam.pl

I nigdy nic nie będzie takie, jak było...

Powszechnie znane są skutki trzęsienia ziemi: zniszczenia, ruiny, śmierć. W jednej chwili, w ciągu kilku lub kilkunastu sekund zmienia się los dotkniętych okolic i ich mieszkańców. Ludzie tracą cały dobytek, pewność istnienia, stają się bezradni, bezsilni, zagrożeni. Ich życie zmienia się i nigdy już nie będzie takie samo, jak było.

Gdy Jezus wydał ostatnie tchnienie na krzyżu, także zatrząsa się ziemia (Mt 27,51). Jednak ten wstrząs był zaledwie uwerturą, przygrywką mocniejszego wstrząsu, który nastąpił za trzy dni (Mt 28,2).

I wtedy, i dziś – trzęsienie ziemi. Ludzie są wstrząśnięci. I wtedy podobnie jak dziś w jednej chwili wszystko się zmienia jednym pociągnięciem. Ale jest istotna różnica między wstrząsem sejsmicznym i tym, który stał się w Dniu Zmartwychwstania,

o brzasku owego dnia, który zachwiał słupami nośnymi i podstawami świata. W przeciwieństwie do wstrząsów sejsmicznych, które skutkują spustoszeniem, zniszczeniem, bólem i śmiercią, wstrząsy związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa przyniosły nadzieję i triumf życia, radość i nowy początek. **Oto wszystko czynię nowe!**

Wstrząs w Dniu Zmartwychwstania wprowadza ład i harmonię. Jego siła nie była związana z ruchem tektonicznym ziemi, lecz z działaniem sił światłości „z góry”. Przewyższa ona ludzkie miary i kategorie. Anioł z nieba odwala kamień grobowy i Jezus rozpoczyna swój zwycięski marsz przez świat i historię. Jezus żyje i jest gwarantem naszego życia z Nim w chwale. W taki sposób niebiańska siła stwórcza jednym posunięciem usuwa wszystkie przeszkody, w jednej chwili wprowadza ład i stawia wszystko na właściwe miejsce – właśnie tak, jak to Bóg na początku zaplanował, stwarzając ten cudowny wszechświat, wypowiadając i wtedy, i teraz, że wszystko jest dobre i wszystko do Boga należy. Po zmartwychwstaniu nie widzimy chaosu, jak po tektonicznym wstrząsie. Przeciwnie, wszędzie panuje ład i porządek. Nawet szaty grobowe Jezusa złożone są i uporządkowane. Z jednej strony działa moc i potężna atomowa energia miłości, którą Jezus zwycięża śmierć i wszystkie przeciwne siły, a z drugiej delikatność i łagodność w obchodzeniu się ze wszystkim oraz zatroskanie, by wszystko rozrastało się i rozkwitało w wiosennych barwach nowego życia.

W chwili Zmartwychwstania świat zmienia się. Ten pozytywny wstrząs nie powoduje zniszczenia ale przywraca Boży porządek. W świecie, gdzie panują siły ciemności, śmierć i szatan, grzech i zniszczenie, wrogość w stosunku do Boga i ludzi, pogarda bliźniego i ubogiego, następuje zwrot. Pojawiają się nowe, pozytywne oznaki. Zwycięzca grzechu i śmierci triumfuje.



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Droga zbawienia

Św. Hilary napisał: „Wiele zaś jest dróg Pana, chociaż On sam jest Drogą. Lecz gdy mówi o sobie nazywając się Drogą, ukazuje rację, dla której przypisuje sobie tę nazwę: „Nikt nie może przyjść do Ojca, jak tylko przeze Mnie”. Trzeba

Wstrząs zmartwychwstania przynosi życie i przywraca Boży ład na świecie. Wprowadza światło i nadzieję w świat beznadziei. Dokonuje się prawdziwy przewrót. Po zmartwychwstaniu Bóg zyskuje nowy atrybut. Stary Testament mówi o Bogu Abrahama, Izaaka, Jakuba; w Nowym Testamencie Bóg naszych ojców określany jest jako Bóg, który wskrzesił Jezusa z martwych. To największa przemiana i zwrot w historii świata i wszechświata. To podstawa Kościoła i Nowego Testamentu.

Zmartwychwstanie także od nas wymaga osobistego zwrotu – z beznadziei w nadzieję, z bezdroży na właściwą drogę. I w nas powinien dokonać się wstrząs, który spowoduje otwarcie naszych wewnętrznych grobów życiowych. W każdym z nas istnieją wewnętrzne groby, mocno zacementowane, często nie do przebycia. Mamy swoje przyzwyczajenia, nawyki, styl bycia. Nazywamy się chrześcijanami, a nierzadko żyjemy tak, jakby Boga nie było. Jesteśmy ochrzczeni, ale nasze wnętrza często przypominają twarde granit, skamielinę. Czy w swoim życiu liczymy się w ogóle ze wstrząsem, który mógłby rozwalić nasze grobowce? Czy dopiero wstrząs życiowy w postaci choroby lub śmierci drogiej osoby oprzytomni nas i powstaniemy ze swego letargu, beznadziei i duchowej śmierci? W każdym z nas istnieje siła ciężenia, która ciągnie w dół, w głębie, do grzechu, który nas niszczy. Musimy się zerwać, ocknąć z tego snu, jak ci, których dotyka wstrząs tektoniczny. Musimy zobaczyć uchybienia, grzechy i błędy własnego życia i prosić Boga, by posłał anioła, który odwali kamień z grobu naszych serc. Wtedy możemy się spotkać z Panem zmartwychwstałym i wyniesionym do chwały. Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, żyje i króluje na wieki wieków! Nasze życie powinno być żywym echem rozbrzmiewającej radości zmartwychwstania. Amen.

o. Tomislav Pervan

się więc pytać o wiele dróg i rozważać wiele z nich, aby przez poznanie wielu, znaleźć tę jedyną, która jest dobra, odkryć tę, która wiedzie do życia wiecznego. Istnieją bowiem drogi ukazywane przez Prawo, przez proroków, przez Ewangelie,

przez apostołów czy wreszcie przez różne przykazania i błogosławieni są ci, którzy chodzą po nich w bojaźni Bożej”.

Taką „drogą” prowadzącą do Pana jest Najświętsza Maryja Panna. Jest to droga wyróżniająca się spośród innych dróg i przypomniał nam św. Ludwik Grignion de Montfort w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, że „ojcowie Kościoła, a za nimi św. Bonawentura, wyraźnie mówią, że Matka Najświętsza jest drogą prowadzącą do Chrystusa” albo w innym miejscu: „Najświętsza Maryja Dziewica jest drogą, którą posłużył się nasz Pan, by do nas przyjść; jest także drogą, którą my musimy się posługiwać, by dojść do Niego. Maryja nie jest jak inne stworzenia, które gdy się do nich przywiążemy, raczej od Boga nas oddalają, niż do Niego zbliżają. Największym pragnieniem Maryi jest raczej to, by nas zjednoczyć z Chrystusem, swym Synem, a największym pragnieniem Jej Syna, byśmy do Niego przychodzili przez Jego świętą Matkę”.

Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie jest szczególnym, trwałym i stabilnym wprowadzeniem na drogę, jaką jest Maryja, dlatego też jak twierdzi św. Ludwik Grignion de Montfort: „nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy [chodzi tu o zawierzenie się Maryi – M.A.] konieczne jest dla wszystkich ludzi chcących osiągnąć żywot wieczny”. „Nie wierzę, by ktokolwiek mógł dojść do ścisłego zjednoczenia z Panem Bogiem i do doskonałej wierności Duchowi Świętemu, jeśli nie jest ściśle zjednoczony z Najświętszą Dziewicą i nie zależy całkowicie od Jej pomocy”.

Skoro zawierzenie się Najświętszej Maryi jest tak istotne w drodze do zbawienia, to nie dziwi fakt, że Maryja – nawiedzając świat w wielu objawieniach – dotyka ludzkich serc i pragnie, aby Jej dzieci zawierzyły się Jej całkowicie i bez zastrzeżeń. Można by nawet rzec, że Maryja objawia się przede wszystkim po to, aby wszyscy się Jej zawierzali – bo zawierzyć się Jej to iść po śladach Jezusa, który ufał Jej bezgranicznie – i tak wejść na drogę dziecięstwa Bożego.

Na początku swojego ukazywania się Matka Boża przeważnie wchodzi w ciepły kontakt z Widzącymi, którzy zaskoczeni niezwykłym doświadczeniem, nie są w stanie przyjąć głębszych treści objawienia. Dopiero później – stopniowo – roztropna Matka prowadzi Widzących: dzieci do odkrywania swojego powołania: bycia dzieckiem Bożym, dzieckiem Maryi.

I tak wielkie dzieło maryjnego zawierzenia się zaczyna się rozwijać w życiu ludzi dobrej woli. Tak też działo się w życiu św. Bernadetty Soubirous, gdy objawienia Pani w Grocie Massabielle dokonały cudu przemiany jej serca. Spotkania z Panią nie tylko zaszczepiły w sercu czternastoletniej dziewczyny miłość do Świętej Matki, ale niedojrzałą nastolatkę – nie znającej katechizmu, nie potrafiącej pisać, ani czytać i przygotowującej się z opóźnieniem do pierwszej Komunii Świętej – doprowadziły do ofiarnej siostry zakonnej Zgromadzenia Miłosierdzia i Wychowania Chrześcijańskiego. W zakonie Bernadetta pełniła rolę pielęgniarki, zakrytiani, przyjmowała z pokorą cierpienie. Widząca umarła po długiej chorobie ze słowami na ustach: „Matko Boża, módl się za mnie, biedną grzesnicą”. Co więcej, Wizjonerka została doprowadzona przez swoją Panią do świętości potwierdzonej orzeczeniem Kościoła, a jej ciało złożone w relikwiarzu w Nevers nie ulega rozkładowi.

Maryja prowadzi nas przez swoje objawienia do zawierzenia się Jej, czyli odkrycia i przyjęcia nadprzyrodzonej niezgłębionej więzi z naszą Matką, komunii serc Matki i dziecka Bożego, której spoiwem jest miłość Boża.

Orędzie Maryi jest zawsze wielowarstwowe. Na powierzchni przekazu z Nieba uwidacznia się prosty zwyczajny dialog, ciepłe słowa, potem słuchacz odkrywa bardziej wymagające wskazania objawiającej się Maryi. W głębi orędzia odkryć można wezwanie do wejścia w relację miłości z Matką Piękną Miłości. Centrum zaś orędzia Pani z Nieba stanowi otwieranie ludzkiego serca na Boga, którego trzeba postawić na pierwszym i najważniejszym miejscu w życiu.

Wyraźnie to widać również w objawieniach z Medziugorja: Maryja stopniowo, krok po kroku ukazywała orędzie w coraz to większej głębi poznania. Ogólnie w tym widać jeden kierunek. Najświętsza Maryja Panna chce ostatecznie, abyśmy z Nią weszli w komunie miłości: miłości Bożej. Stąd coraz większe wymagania: wręcz takie jakie osiągalni przez długie lata pracy w życiu duchowym święci. Ale pójdzie przez życie z Maryją – i to w głębokim zjednoczeniu – przynosi owoce. Dlatego wielokrotnie Maryja nawoływała w swoich orędziach o to zjednoczenie z Jej Sercem: „Przybliżcie się jeszcze bardziej, dzieci, do mojego Niepokalanego Serca, bym mogła wszystkich was prowadzić do wieczności” (25.06.2011).

O znaczeniu tej jedności z Maryją naucza św. Ludwik Grignion de Montfort i stanowczo stwierdza: „W prawdzie i na innej drodze można osiągnąć zjednoczenie z Bogiem, ale wtedy nie obędzie się bez liczniejszych krzyży, ciężkich umartwień i o wiele większych przeszkód, trudnych do przezwyciężenia. Dusza przechodzi wtedy przez ciemne noce, przez walki i cierpienia nadzwyczajne, przez urwiska, przez drogę ciemną i straszne pustkowia. Natomiast droga Maryi jest łagodniejsza i spokojniejsza”.

Autor ten wyjaśnia również: „Prawda, że i tu trzeba staczać ciężkie walki i przezwyciężać wielkie trudności, lecz ta Dobra Matka i Pani zawsze jest przy swoich wiernych sługach, by ich oświecać w ciemnościach, pouczać w wątpliwościach, umacniać w chwilach trwogi, podtrzymywać w walkach i trudnościach tak, że ta dziewicza droga do Jezusa Chrystusa w porównaniu do innych dróg jest naprawdę drogą róż i miodu. Byli święci, choć nieliczni, jak np. św. Efreem, św. Jan Damascyński, św. Bernard, św. Bernardyn, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy, którzy poszli tą łagodną drogą do Jezusa Chrystusa, bo Duch Święty, wierny Oblubieniec Maryi, wskazał im tę drogę przez szczególną łaskę. Natomiast inni święci, i to większość, mieli wprawdzie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, jednak na tę wzniosłą drogę nie weszli wcale lub weszli tylko trochę, dlatego przechodzili przez doświadczenia trudniejsze i niebezpieczniejsze”.

Oddajmy się więc Najświętszej Maryi Pannie i idźmy z Nią drogą zbawienia. Przyjmijmy też z otwartym sercem łaskę objawień Matki Bożej, które to do zawierzenia się Świętej Dziewicy prowadzą. Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Bylebym dał świadectwo o Ewangelii łaski Bożej

(Dz 20,24)

Wydarzyło się to kilkanaście lat temu. W Wielką Sobotę pomagałem przygotować przed kościołem ognisko, które miało być poświęcone podczas liturgii Wigilii Paschalnej. Pół godziny przed liturgią mój brat przywiózł rodziców do kościoła. Sam został jeszcze w samochodzie.

W pewnym momencie zobaczyłem jak 6 mężczyźni próbuje go wyciągnąć z samochodu. Podbiegłem i rzuciłem się na nich. Cała agresja skupiła się teraz na mnie. Straciłem trochę włosów, zęba, zyskałem parę siniaków, zadrapań. Uciekli, ale policja całą grupę zatrzymała. Po obdukcji lekarskiej okazało się, że ode mnie będzie zależało czy wnieść oskarżenie czy nie. W tym momencie zaczął się wokół mojej osoby szum. Wszyscy znajomi, rodzina, sąsiedzi, koledzy i obcy ludzie zaczęli mówić: „**nie bądź głupi idź do sądu**”. Przez cztery dni nie mogłem spać, jeść. Przeciwno temu głosowi zewnętrznemu mój wewnętrzny mówił coś innego: „**nie sądz, ale kochaj**”. Mam taką zasadę, żeby wszystkim czynić dobrze i nie chciałem tej zasady teraz złamać. Wziąłem Pismo Święte usiadłem w kościele przed tabernakulum i okazało się, że: „**rzeczywistość należy do Chrystusa**” (Kol 2,17). **Powiedziałem: Panie Jezu co mam czynić? To co wszyscy mówią, czy to co ja czuję w sercu? Sądzić nie sądzić?** Otworzyłem Pismo Święte i mój wzrok padł na Ewangelię według św. Mateusza 5,43-48 na tytuł podrozdziału: „**Miłość nieprzyjaciół**”. Przeczytałem go i w tym momencie jakby ogromny ciężar spadł ze mnie. Wiedziałem już co mam czynić. Poszedłem na policję i wycofałem sprawę. Proboszcz powiedział, jeśli wszyscy patrzyli jak cię biją, to teraz wszyscy powinni patrzeć jak wybaczasz. W Białą Niedzielę w Święto Bożego Miłosierdzia na sumie, przy ołtarzu, przy pełnym kościele zostałem przez nich przeproszony. Zamiast 6 wrogów zyskałem 6 kolegów. W tym wszystkim JEZUS MIŁOSIERNY był obecny i współdziałał dla dobra nas wszystkich. Życzę każdemu kto przeczyta to świadectwo, aby doświadczył tego, że Jezus Chrystus to pełen miłości i miłosierdzia Pan i Zbawiciel. Jemu chwała na wieki. Amen.

Robert Bury z Walcza

Wiadomości z ziemi błogosławionej



19 lutego, o. Jozo Zovko, został oficjalnie zaproszony, aby błogosławić biuro nowo wybranej prezydent Chorwacji Kolindy Grabar Kitarović, która wygrała w II turze wyborów prezydenckich 11 stycznia 2015 r. Jest to

pierwsza kobieta na tym stanowisku na Bałkanach. Jak widać można, i to na wysokich stanowiskach, pracować w pobłogosławionym pomieszczeniu, nie wstydząc się wyznawania wiary.



Vicka w San Giovanni Rotondo (Włochy)

Przybyła tutaj na chrzciny i 10 marca, podczas objawienia, Matka Boża dała jej orędzie na Wielki Post: „**Wzywam was do odmawiania Tajemnic Chwalebnych Różańca świętego** każdego dnia tego Wielkiego Postu, na kolacjach, w rodzinie”. Uczynimy to. Maryja potrzebuje tego dla swych planów! Kto wie, może czyniąc to, o co Ona prosi, sprawimy, że jakies dzieci nie stracą życia, a inni młodzi nie popełnią samobójstwa? W Medziogorju powiedziała: „Zwykła modlitwa różańcowa może sprawić cuda w waszym życiu i na świecie”. Tak Panna Święta wie, dlaczego prosi nas o taką modlitwę, Ona na nas liczy.

Nazajutrz Vicka udała się do sanktuarium św. Michała Archaniola, który 8 marca 490 objawił się na Górze na Gargano. Później udała się do pensjonatu „San Michele Archangelo”, gdzie na objawienie zgromadzili się chorzy, zakonnice pracujące w szpitalach, pielęgniarki, itd. Matka Boża dała jej następujące orędzie: „**Drogi dzieci. Jeszcze raz was proszę**, abyście więcej się modlili a mniej mówili, szczególnie podczas tego Wielkiego Postu. Módlcie się, aż się wypełni mój, jeden plan, do którego realizacji jest jeszcze daleko. Proszę was szczególnie o modlitwę za rodziny i młodzież, która znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji: możecie im pomóc tylko waszą modlitwą i waszą miłością. Błogosławie was”. Potem Matka Boża odeszła pozdrawiając zebranych: „Idźcie w pokój Bożym”. Kiedy Matka Boża zniknęła, Widząca widziała jak zwykle trzy znaki: krzyż, serce i słońce. W skrócie Vicka powiedziała, że plan Matki Bożej jest daleko od realizacji, gdyż „brakuje modlitwy”.

Wielka nowina! 13 marca Papież Franciszek ogłosił obchody Nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego – Roku Miłosierdzia. Jubileusz rozpocznie się z Maryją Niepokalaną Poczetą – 8 grudnia 2015, a zakończy się 20 listopada 2016 w uroczystość Chrystusa Króla.

19 marca, uczciliśmy św. Józefa. Ten wielki święty, oblubieniec Maryi Panny,

zapewniał chleb Temu, który jest Chlebem Życia i nie przestaje pracować dla naszego szczęścia, jak to na ziemi czynił dla swojej rodziny. Oto przykład jego dobroci opowiedziany przez o. Teda Custera, misjonarza z Nikaragui:

„**W roku 1982 zacząłem drugą misję** pastoralną w małym mieście w centrum Nikaragui. Sytuacja była trudna. Rewolucja sandinowska była w pełni i nasilała się wojna *Contry*. Szedłem śladami mojego poprzednika, księdza bardzo cenionego, którego z żalem pożegnała miejscowa ludność (był chory). Zanim pojechał z wizytą do Stanów Zjednoczonych, poinformował mnie, że jeśli nie uda mi się zakończyć prac rozpoczętych na wielkim plafonie w kościele, to parafianie „pozostawią mnie samemu sobie”. W tej parafii była mała figurka św. Józefa, którą ludzie uważali za cudowną. Nic ważniejszego o tym nie wiedziałem, ale odmówiłem rozpaczliwą modlitwę do św. Józefa, prosząc go, żeby mi pomógł. Pożyczyłem 2000 dolarów i ruszyłem z pracami w ogóle nie wiedząc, czy kiedykolwiek je splecę, nawet w ciągu 2 lat.

Na miesiąc pojechałem do domu, do USA i dokładnie przed powrotem, mój były proboszcz poprosił, abym przyszedł zobaczyć się z nim, bo ma dla mnie prezent. To było trochę ponad 2000 dolarów, które mi podarował. Co za radość! Mogłem zwrócić pożyczkę, zostało mi jeszcze trochę pieniędzy. Po przyjeździe do Nikaragui odkryłem, że robotnicy wydali trochę więcej niż przewidywano. Otóż pieniądze, jakie mi dał mój proboszcz pokrywały **DOKŁADNIE** tę sumę! Niech żyje św. Józef!”. Dlaczego my wszyscy, którzy mamy możliwość pomodlenia się do niego z wiarą i powierzenia mu naszych spraw, pozwalamy mu na bezrobocie?

Tak, droga Gospo, chcemy coraz bardziej żyć w Tobie i nosić Cię w naszych sercach. Tak, wiemy, że mamy Matkę, która nas kocha i która przyszła, żeby przynieść miłość. Wznosząc się do Paschy prosimy Cię, wstawiaj się za nami podwójnie, żebyśmy byli miłością i pokojem w tym świecie, który szuka szczęścia tam, gdzie je traci.

s. Emmanuel Maillard

Doroczne objawienie i orędzie dla Mirjany 18.03.2015 r.



„Drogi dzieci! Całym sercem was proszę, proszę was dzieci, oczyśćcie wasze serca z grzechu i skierujcie je ku Bogu i życiu wiecznemu.

Proszę was, bądźcie czujni i otwarci na prawdę. Nie pozwólcie, aby wszystkie ziemskie sprawy oddaliły was od doznawania prawdziwej radości zjednoczenia z moim Synem. Ja prowadzę was drogą prawdziwej mądrości, ponieważ tylko przez prawdziwą mądrość możecie poznać prawdziwy pokój i prawdziwe dobro. Nie traćcie czasu oczekując od Ojca Niebieskiego znaków, gdyż największy znak On wam już dał a jest nim mój Syn. Dlatego, moje dzieci, módlcie się, aby Duch Święty mógł was doprowadzić do prawdy, pomóc abyście ją poznali i przez to poznanie prawdy byli jedno z Ojcem Niebieskim i moim Synem. To jest poznanie, które daje szczęście na ziemi i otwiera bramy życia wiecznego i bezgranicznej miłości. Dziękuję wam”.

Orędzie dla Mirjany 02.03.2015 r.

„Drogie dzieci! Wy jesteście moją siłą. Wy, apostołowie moi, którzy swoją miłością, pokorą i ciszą modlitwy sprawiacie, że można poznać mojego Syna, żyjecie we mnie. Niesiecie mnie w swoim sercu. Wiecie, że macie Matkę, która was kocha i która przybyła, aby przynieść miłość. Patrząc na was w Ojcu Niebieskim, na wasze myśli, wasze bóle, cierpienia, i przynoszę je mojemu Synowi. Nie lękajcie się, nie traćcie nadziei, ponieważ mój Syn słucha swojej Matki. On miłuje, od kiedy się narodził, a ja pragnę, by tę miłość poznały wszystkie moje dzieci. By wrócili do Niego ci, którzy przez swoje bóle i niezrozumienie opuścili Go; i by poznali Go wszyscy, którzy Go nigdy nie znali. Dlatego wy jesteście tutaj, apostołowie moi, a ja jako Matka z wami. Módlcie się o wytrwałość w wierze, ponieważ z trwałej wiary pochodzi miłość i miłosierdzie. Przez miłość i miłosierdzie możecie tym wszystkim, którzy nie są świadomi, że wybierają ciemność zamiast światłości. Módlcie się za swoich pasterzy, ponieważ oni są siłą Kościoła, który pozostawił wam mój Syn. Przez mojego Syna oni są pasterzami dusz. Dziękuję wam”.

Wy jesteście moją siłą!

Nasza kochana Matka, cała, bezustannie, współbrzmi z wolą Trójjedynego Boga. Słowa tego orędzia są kolejnym dowodem, że serce i umysł Maryi, pozostają w absolutnej jedności z Naszym Ojcem. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Trójjedynego Boga. Zostaliśmy uposażeni do życia w relacji, do wzajemnego darzenia, czyli równoczesnego dawania i brania!

Stwórcza Miłość Trójjedynego Boga przenika całe stworzenie, ale **wylenie** tej Miłości może dokonać się tylko przy współpracy człowieka z Bogiem, przez Syna w Duchu Świętym. Nasz Ojciec może włączyć się aktywnie w „*promowanie*” uzdrawiającej, podnoszącej z grzechu Miłości tylko wtedy, gdy dziecko Boże zaczyna w Jej imię **działać!**

Wszystko cokolwiek dzieje się w Bogu, **równocześnie** skutkuje na wielu płaszczyznach i w wielu kierunkach. To niepojęte dla nas, ale warto uzmysłwić sobie, że człowiek, który idzie i działa w kierunku wyznaczonym przez Jezusa, oczyszcza się z trądu grzechu. „*A gdy szli, zostali oczyszczeni*”. Warto tu pamiętać o wdzięczności, czyli, żeby stanąć przed Jezusem i podziękować Mu za dar uzdrowienia. Wydawałoby się to normalnym odruchem, a jednak tylko jeden z dziesięciu trędowatych zawrócił, by podziękować. Wtedy dopiero Jezus powiedział, że **to twoja wiara** cię uzdrowiła.

Piękne przemowy, rozważania do *Echa*, czy dobre intencje, które **nie przekładają się na czyny**, są niewiele warte w oczach Boga. On mówi do nas: „*Ja jestem Pan, Bóg wasz – uswięćcie się! Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!*” – (Kpł 11,44). Jeżeli więc mamy realizować w naszym ziemskim życiu to pragnienie i nakaz naszego Boga, abyśmy byli święci, wiemy, że świętością są **dobre owoce** naszej konkretnej **aktywności**. Te nasze konkretne czynności dokonywane **w Miłości Bożej**, uruchamiają cały proces wzajemnego obdarzania się Dobrem w Ciele Mistycznym Chrystusa!

Tak, nasz Bóg jest samym Miłosierdziem, a Jego niepojęta Mądrość i Pokora objawiają się również w tym, że moje (nasze) **właściwe** wybory podjęte w wolności, wyrażone w działaniu, mają wpływ na zwiększanie się chwały Bożej! Nasz Jezus umożliwił nam, już tutaj na ziemi, kroczenie w chwale Boga! W Duchu Świętym, w Duchu Jezusa, Który biorąc z Niego objawia nam.

Innymi słowy, gdy człowiek powodowany miłością i współczuciem, wykorzystuje w mocy Ducha Świętego, swoje zdolności, dary i charyzmaty, by autentycznie świadczyć o Żyjącym Bogu, dla dobra innych, Nasz Ojciec Niebieski natychmiast błogosławi to dzieło. Włącza się aktywnie do naszych działań i sprawia, że biedne ludzkie wysiłki są w wyjątkowy sposób spożytkowane.

Jeśli natomiast ktoś, podarowane sobie zdolności, dary, czy charyzmaty wykorzy-

tuje do własnych celów, czasem nawet po to, żeby wykorzystać innych (nie ma tam tchnienia Ducha!), Bóg odcina się od tego, zabiera Swoje błogosławieństwo, bo nie chce mieć nic wspólnego z rozwojem egoizmu, egocentryzmu i niesprawiedliwości! Takie osoby pozostawione są samym sobie w towarzystwie złego ducha.

Tak więc Bóg bez nas, **właściwie uformowanych, pełnych Ducha Świętego**, nie jest w stanie rozlewać Swojej Miłości wśród innych dzieci. A przez to chwała Boża nie ulega potęgowaniu wśród nas. Nasza Matka mówi do swoich apostołów, że **to oni** są Jej siłą! Te słowa są dla mnie prawdziwym ukojeniem po ostatnim orędziu (z lutego), pełnym smutku i przykrości. Dzisiaj ogarnia mnie radość i nadzieja! Dziękuję Ci Matko za te słowa, emanujące dobrocią i zachętą do dalszych starań.

Gdy zrozumiemy zamysł Boga, który nie chce zrobić **nic** bez naszej współpracy, możemy w pełni docenić i głęboko odczuć, to co Maryja chce nam powiedzieć przez **to** zdanie: **Wy jesteście moją siłą!**

Zaraz jednak określa Ona, KTO jest tą siłą. To osoby, które bezustannie przekładają na czyn Jej wskazówki. To osoby, które swoją miłością, pokorą, cichą modlitwą sprawiają, że emanuje z nich, w sposób widoczny i konkretny, żyjący w nich Chrystus! Takie osoby są dowodem, że **można** już tu na ziemi poznać Syna Maryi. I tylko **tacy ludzie** są w stanie nieść Maryję w swoim sercu, z całą wiedzą i pewnością, że mają Matkę, która kocha i która przybyła po to, by dawać Miłość.

Jeszcze ciągle nie dochodzi do mnie, że Oblubienica Ducha Świętego, mówi: Moje kochane, drogie dziecko! Ty żyjesz we Mnie! Niesiesz Mnie! Ty już nie wierzysz tylko **wiesz** (!?), że masz Matkę, która cię kocha! Ty **już** wiesz (!), że masz Mamę, która do ciebie przybyła **po to**, żeby Ci przynieść Miłość!

Maryjo wierzę Ci! Nawet jeśli na razie tego nie czuję! Ta wiedza po prostu jeszcze nie spłynęła do mojego serca. Ale jestem pewna, że Ty Maryjo już się modlisz o ten dar dla mnie! Błogosławię Cię Matko moja! Kiedy wymawiasz z Miłością te wszystkie cudowne słowa, widzę jak rozjaśniona i uśmiechnięta jest Twoja twarz! Stoję przed Tobą oniemiała. Mamo, kocham Cię! Jestem poruszona, uwielbiam całą Trójcę Świętą w tej Twojej cudownej Obecności wśród nas, w naszych sercach, w tym, że niesiemy Twoją Bożą Macierzyńską Miłość, aby mogła z mocą przelewać się na innych... Po to przyszła do nas!

Nasza Matka do tego stopnia jest zjednoczona z Trójjedynym, że patrzy na nas w Ojcu Niebieskim! Ona widzi nas Jego oczami, kocha nas Jego sercem, tęskni za nami Jego tęsknotą i cierpi przy dziecku Jego Ojcowskim cierpieniem. Maryja zapewnia nas, że wszystkie nasze myśli, nasze bóle i cierpienia zanoszą Swojemu Synowi. Ileż chwały przynosi Ojcu Maryja! Wprowadza w czyn wszystko, o czym tylko pomyśli Stwórca. Jest absolutnie zgodna z każdym poruszeniem Trójjedynego. Bóg posługuje się Nią, jako przedstawicielką ludzkiego rodu, aby całe stworzenie mogło zobaczyć jak On, Stwórca Nieba i Ziemi, widział człowieka bez grzechu, w całej krasie, zanim jeszcze go stworzył. A stworzył go na Swoją obraz i podobieństwo...

Kiedy Tata (Abba Ojciec), patrzy na nas, chce widzieć w nas Swojego Syna. To podobieństwo powinno objawiać się w miłowaniu Miłością Miłosierną, to jest taką, która podnosi zagubione, grzeszne dziecko i kieruje w ramiona Ojca. To taka Miłość, która otwiera ludzi na siebie, jest cierpliwa i nie narzuca niczego, nie zawstydzają i nie przymusza. Ona po prostu się wylewa z serca do serca, a Bóg robi resztę.

Maryja zapewnia nas, że od kiedy Jezus się urodził miłuje, a Ona jako Matka wyraża pragnienie, żeby wszystkie Jej dzieci poznały Miłość Jezusa! W tym momencie uświadamiam sobie do jakiego stopnia jesteśmy głusi i gnuśni. Jak bardzo sprzeniewierzamy się Bogu. Przecież Ojciec Niebieski, ponad dwa tysiące lat temu, posłał Swojego Syna, żeby nauczył nas kochać. A my nadal **wcale nie Kochamy Jego Miłością!?**

A kochać Miłością Jezusa to znaczy miłować również naszych krzywdzicieli, którzy jeszcze ciągle nie przestali nas ranić! Nie pamiętamy o tym, że przecież nikt nam nie każe akceptować ich złych uczynków. Bogu zawsze chodzi o człowieka.

Nie miłujemy niektórych narodów, w tym, część z nas, ziomeków Maryi i Jezusa?! Dzielimy więc dobre uczucia wybiórczo i **nie myślimy w sposób biblijny...** Tymczasem nasza Matka i Jej Syn kochają nas niezmiennie, pomimo naszego bezustannego obrażania Ich i ranienia. Tak sobie myślę, czy nie powinniśmy wreszcie pozwolić Maryi, by nauczyła nas miłowania tych, których nie lubimy, **choćby z tego jedyne powodu, że Tata (Abba) Ich kocha?** No co z tym naszym chrześcijańskim miłowaniem, czyli Jezusową Miłością! A Maryja wyraźnie

powiedziała, że „*Jej Syn, od kiedy się narodził miłuje i Ona pragnie, by tę miłość poznały wszystkie Jej dzieci!*”

Gdy tak dzielę się z Wami, kochani, gdy opisuję z żalem i smutkiem nasze zachowania i złe myśli, mam przed oczami obraz Matki. Matki, która w posłuszeństwie Bogu, niesie tą całą straszną biedę swojemu Synowi. I prawie sama czuję, jak Serce Matki zamiera, gdy patrzy na twarz Swojego Syna. Gdy patrzy na Jego ciało wiszące na krzyżu, które wstrząsa szloch. **Co On ma jeszcze zrobić, żebyśmy się nawrócili!?**

O mój Jezu, nawet mnie grzesznej trudno znieść ten widok! Zwracam wzrok na Matkę, która patrzy jak, Jej wrażliwy, delikatny Jezus, znowu, po raz kolejny, umiera za nasze grzechy. Tak, Maryja, która widzi i odczuwa w Bogu, zapewnia nas, żebyśmy **nie tracili nadziei**, że Syn to wszystko przyjmie na Siebie, bo słucha Swojej Mamy – Człowieka...

Miłość, którą miłuje Jezus od momentu narodzin, ma być przelewana na inne dzieci Boże, zwłaszcza na te, które się źle mają. To właśnie dla Nich przede wszystkim, nasz Mistrz przyszedł na ziemię. Jezus nie przyszedł do zdrowych, albo takich, którzy uważają, że są zdrowi i dobrzy. Tacy nie będą chcieli Lekarza.

Maryja mówi nam, że teraz walka toczy się o tych, którzy z powodu swojego bólu i niezrozumienia, opuścili Jezusa. *Wielbię i wywyższam wielkie Miłosierdzie Boga, który patrzy na odejścia Swoich dzieci ze zrozumieniem...* Walka toczy się o to, by wszyscy, którzy jeszcze nie znają Jezusa, wreszcie Go poznali... Tak, można żyć wśród chrześcijan i nie poznać Jezusa, który jest Miłością. A Maryja pragnie, aby Miłość Jezusa poznały wszystkie Jej dzieci. I dlatego właśnie jesteśmy tutaj, my, Jej apostołowie i Ona jest tutaj, jako Matka, z nami.

Maryja chce nas nauczyć wszystkiego, czym sama jest i co Ją stanowi. Przez Jej Serce bezustannie przelewa się Boża Miłosierna Miłość na wszystkie Jej dzieci. Jej Obecność tworzy atmosferę sprzyjającą do wzrastania w wierze.

My, apostołowie Maryi, otrzymaliśmy zadanie, aby pomagać tym wszystkim, którzy **nie są jeszcze świadomi**, że wybierają ciemność zamiast światłości. To zadanie jest możliwe do spełnienia tylko wtedy, gdy emanujemy Bożą Miłosierną Miłością na innych.

Uwielbiam Cię Jezu w sercach naszych Kapłanów. Niech Twój Duch, prowadzi Ich do Prawdy, żeby mogli stać się dobrymi pasterzami dusz.

Duchu Święty, który jesteś wylaniem Miłości Ojca i Syna, wylewaj się obficie na nasz Kościół, przelewaj się z mocą przez nasze serca i umysły, abyśmy stali się czysti! Duchu Jezusa, niech nasi Pasterze, w Twojej mocy, staną się prawdziwą siłą Kościoła, czyli nas wszystkich! Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Dotknięci dłonią Maryi

„Pościć to widzieć potrzeby drugiego człowieka”

Kochana Rodzino Medziugorska, dziś rozpoczynamy Nowennę do św. Józefa, którego obraliśmy Patronem Dzieła PIERWSZAKÓW i mija kolejny tydzień Wielkiego Postu, dlatego za Jego wstawiennictwem i spełniając uczynki postne, prosimy Was o dalsze wsparcie w realizacji tych wyjazdów. Teraz wróciliśmy już z II wyjazdu Pierwszaków, ufam, że przeszli oni przez **ożywiającą kąpiel Medziugorja** – jak nazwał pobyt w Medziugorju w jednym ze swoich pierwszych wywiadów o. Jozo: „Czułem potrzebę, by pojawili się ludzie, którzy poświęcą się modlitwie wraz z Maryją: należało się modlić, by Kościół odnowić i **błagać o przybycie tutaj każdego, całego Kościoła, który musi przejść przez Medziugorje – jak przez kąpiel** – całkowicie się zregenerować by otrzymać nową krew, nowe serce, nowego ducha Bożego, który jest Wielkonocą, tak że Kościół będzie ożywać odmłodzony siłą i mocą Boga”.

Rok temu, jako dziękczynienie za wsparcie, była Nowenna Mszy Świętych w sanktuarium u św. Józefa w Kaliszu. W tym roku Dobrodzieje mają udział w **50 Mszach Świętych** w intencji: **o błogostawieństwo Boże i wszelkie potrzebne łaski dla Dobrodziejów**, gdyż każdy Pierwszak był zobowiązany do zamówienia jednej intencji mszalne. Msze Święte odprawi ks. Michał Sabada opiekun Pierwszaków, salezjanin z Aleksandrowa Kujawskiego.

Dlatego zwracamy się, tym bardziej do „naszych” – (a było ich niemało), którzy za pośrednictwem Redakcji uczestniczyli w pielgrzymkach i którzy doświadczyli łaski Medziugorja – o pomoc w współfinansowaniu tego i przyszłych wyjazdów. **To Dzieło**, to nie **OKAZJA** taniego wyjazdu do Medziugorja, tylko **SZANSA** dla tych,

których nie stać, aby tam pojechać, weryfikowane według ich sumienia. Dziękujemy Tym wszystkim (niestety, jest to zawsze kilka stałych osób), którzy od razu odpowiedzieli na Apel. Wiele zgłoszeń potwierdza potrzebę organizowania pielgrzymek do Medziugorja a nie wycieczek. **Głównym celem i największą atrakcją wyjazdu jest spotkanie z Gospą**, dopóki się jeszcze objawia, a nie perła Adriatyku czy stolica islamu. Niech Dobry Bóg błogosławi każdemu Dobrodziejowi po tysiącuroc. Amen.

A oto liścik złożony z intencją mszalną „Drugiego Pierwszaka”: **Drodzy Dobrodzieje** mojej Pierwszej Pielgrzymki do Medziugorja. Dzięki Wam przeżyję cudowne chwile, (o których nawet nie marzyłam) z Maryją, naszą Matką i Królową, Opiekunką i Wspomożycielką. Będą to chwile dla mnie niezapomniane. Wyrażam moje podziękowanie. Niech Maryja i Jezus Wam błogosławią i zsyłają na Was wiele, wiele potrzebnych łask. Dziękuję. Krystyna

Kontakt dla Dobrodziejów i wszelkich sugestii z tą ideą związanych: ewajurasz@ceti.pl
Bóg zapłać i dzięki wielkie za wsparcie.

Ewa

To już tęsknota!

Ta odbyta pielgrzymka (dla Drugich Pierwszaków) to prawdziwy cud, bo byłam, zobaczyłam i przeżyłam chyba najpiękniejsze chwile mojego życia. Tego nikt mi nie odbierze. Wszyscy zazdroszczą spotkania z Maryją. Otwarte buzie, łzy w oczach – a ja opowiadałam i opowiadałam, a oni słuchają i słuchają.

Medziugorje wita nas pięknym słońcem, a Góra Objawień, chociaż kamień na kamieniu „wydaje nam się, prostym pielgrzymom kroczącym boso” naszą drogą życiową, na której mamy wzloty i upadki, ale jakże zaciekle dążymy do wyznaczonego celu. A naszym celem jest spotkanie z Matką Bożą. Drogę na Górę Objawień pokonaliśmy można powiedzieć bez trudu. Chyba od Maryi dostaliśmy siłę. A serce, im było wyżej, tym bardziej się radowało i otwierało na spotkanie z Naszą Matką i Królową.

2.03.2015. Objawienie. Chociaż bardzo wcześnie, a już przedziera się słońce. Będzie piękny dzień, bo jak inaczej można sobie wyobrazić spotkanie z Maryją. Serce z radości chce wyskoczyć. Śpiewamy pieśni, odmawiamy Różaniec. Pod Niebieski Krzyż u stóp Góry Objawień przychodzi Mirjana, uśmiechnięta,

wydaje się prosta, a zarazem niezwykła, bo to jej objawi się Maryja, bo to ona będzie z nią rozmawiała i to ona dostanie „Orędzie”.

I nagle cisza. Piękna cisza. Wszystkie oczy skierowane ku górze, jakże chciałyby coś zobaczyć! Ale nie! To Maryja patrzy na nas. Tego nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Serca nasze otworzyły się jeszcze bardziej na Maryję i chcieliśmy więcej i więcej i więcej...

Jak wielka jest miłość Maryi do swoich dzieci utwierdziła nas Vicka, która rozmawia z Matką Bożą codziennie. Ta jej lekkość, radość udzieliła się chyba wszystkim. Przekazała nam abyśmy byli mocni w wierze, czytali Pismo Święte, kochali bliźniego, dawali dobry przykład, modlili się na różańcu, pościli w środy i piątki, chodzili co miesiąc do spowiedzi św. (aby stawać się jeszcze lepszym) i jak najgoręcej uczestniczyć we Mszy Świętej, bo właśnie tylko tam chleb zamienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Najdroższą Krew. To spotkanie upamiętniliśmy wspólnym zdjęciem.

Codziennie uczestniczyliśmy w nabożeństwach wieczornych. Maryja poprzez Różaniec, Mszę Świętą, adorację Najświętszego Sakramentu ładowała nasze akumulatory na następny dzień, bo tak bardzo chcieliśmy jeszcze. Wszystkie spotkania jakie odbyliśmy były dla nas błogosławieństwem samej Matki Bożej. Każde słowo trafiało prosto w serce i rozkruszało niejedną „lód”. Nawet Droga Krzyżowa na Górę Krizevac, pomimo słońca i ostrych kamieni pod stopami wydała się mniej bolesna, bo przecież nie mogło być inaczej – miłość do Maryi i Jezusa pokona wszystko. A co powiedzieć i jak dziękować Bogu za świadków Medziugorja: o. Jozo Zovko, o. Petara Ljubicia, Patryka i Nancy, Chłopaków z Cenacolo...

Pielgrzymka nasza dobiega końca, a nam wcale nie chce się wracać. Maryja otworzyła nasze serca na „oścież”. Nauczyła nas jak kochać, jak się modlić, jak inaczej patrzeć na ludzi, a co najważniejsze jak dobrze uczestniczyć we Mszy Świętej. Przez całą naszą pielgrzymkę dopisywała nam piękna, słoneczna pogoda. Ostatni dzień i co? Pada deszcz! I co o tym myśleć? Czy to łzy Maryi, że już wyjeżdżamy? A może te krople deszczu to błogosławieństwo na drogę powrotną? No i jak tu nie kochać tej Maryi, naszej Najukochańszej Matki i Królowej. My tu wrócimy Maryjo do Ciebie. A jeśli nie my to nic się nie martw, kogoś do Ciebie wyślemy. Zaszczępiłaś w nas „wielką do Siebie tęsknotę”.

Słowa Największego podziękowania kierujemy do Organizatorów i Dobroczyńców naszej Pierwszej pielgrzymki do Medziugorja. Siostra Ewa i ksiądz Michał od pierwszych chwil byli naszymi dobrymi przewodnikami duchowymi. To też dzięki nim nasze codzienne życie nabrało kolorów, a wiara się umocniła. Więcej takich pielgrzymek, więcej takich organizatorów jak Ewa i więcej takich księży jak ksiądz Michał. Dziękujemy Wam za to. Chwała Panu! Wdzięczne za wszystko:

Krysia, Ulka, Halinka i Grażynka

Pobratymstwo

To nie czas gadaniny

Droga rodzinie modlitewna pod wezwaniem Nawiedzenia świętej Elżbiety. Wsłuchując się sercem w treść tego orędzia, słyszymy głos Matki, pragnącej zaprowadzić ład i pokój w gronie swoich dzieci, które zastaje na prowadzeniu burzliwych dyskusji i ostrych polemik. Ten zgiełk zdaje się przypominać wrzawę dzieci na szkolnym podwórku. Matka Boża poprzez to orędzie mówi, że nie jest to czas na rozprawianie i gadaninę, na polemikę i porachunki, lecz jest to czas łaski i nawrócenia. W tym wielkopostnym czasie jesteśmy wezwani do pójścia za Jezusem na pustynię, aby poprzez post i modlitwę uwolnić się od złych przyzwyczajęń, szkodliwych nawyków, od grzechów i błędnych wyborów.

Poznanie samego siebie przez post i modlitwę, ofiarę i wyrzeczenie oraz stanięcie w prawdzie przed obliczem Chrystusa nie jest wcale łatwe. Te środki są jak rytec rzeźbiarza, który ma w nas wyrzeźbić zagubioną gdzieś przez nas pokorę, tak bardzo potrzebną i ważną w procesie nawrócenia. Tym rylcem możemy wyrzeźbić głębokie rysy świętości na naszym duchowym obliczu. Bardzo trudno tego dokonać tylko ludzkim wysiłkiem, bez słowa Jezusa, które wszystko czyni nowym! Dlatego jest nam potrzebna szkoła wielkopostna i naśladowanie Jezusa, męża boleści, który nie ociera swojego skrwawionego oblicza, nie osusza swoich łez, lecz pozwala im spływać na nasze skamieniałe i pełne pychy serca.

Czasy się zmieniają, ludzie jak teatralni aktorzy wstępują na scenę życia i wcześniej czy później muszą ją opuścić, wszystko przemija, tylko On trwa. W każdej epoce byli ludzie zakochani w Nim

i Jego krzyżu, zafascynowani Jego miłością. Czas Wielkiego Postu nie mówi o tych, którzy potrafili odnaleźć w sobie odbicie oblicza Syna Bożego, lecz jest to wezwanie dla nas i czas łaski nam przeznaczony, abyśmy i my szczerym sercem próbowali dokonać tego co innym się przed nami udało.

O tym właśnie mówi Matka Boża w swoim orędziu, bowiem pragnie byśmy byli coraz bliżej Jej Syna. Upomina nas po matczynemu: mniej gadajcie, a więcej się módlcie. Chce abyśmy powrócili do kontynuowania zachowania naszych ojców i dziadów, którzy w okresie Wielkiego Postu wyrzekali się nie tylko jedzenia mięsa, palenia tytoniu, ale unikali rozrywek, uroczystości, zgromadzeń, koncertów, wesel i każdej innej postaci zabawy. To był czas na rozpamiętywanie Męki i Śmierci naszego Zbawiciela i śpiewania tradycyjnych wielkopostnych pieśni. To był czas głębokiej refleksji nad własnym życiem i okazja do sprawdzenia własnej wrażliwości na niedolę bliźnich. Szczególnego znaczenia nabierały wspólne modlitwy w gronie rodziny w konkretnych intencjach, głównie o nawrócenie grzeszników i niewierzących.

Zauważmy, Matka Boża zwraca nam uwagę, że nasze rozmowy zabierają nam tylko czas i nic nie wnoszą w nasze życie duchowe. Nie modląc się, rozmijamy się z łaską. Nie zapominajmy również, że istnieje post języka, co oznacza powstrzymanie się od zbędnych i jałowych rozmów. Szczęśliwy jest bowiem człowiek, który nie grzeszy mową pełną przekleństw, oszczerstw i pomówień, który nie używa słów złych, brzydkich, fałszywych, obraźliwych i przykrych, mówią liczne karty Biblii!

W czasie Wielkiego Postu człowiek powinien uczyć się milczenia i słuchania, po to, by później miał coś do powiedzenia. Ten czas powinien nas oduczyć wypowiadania pustych słów, szczególnie bluźnierstw. Powinien pomóc nam w dostrzeganiu oblicza Pana w drugim człowieku. W słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” zawarta jest również myśl, że wszystko coście drugiemu powiedzieli, mnieście powiedzieli, mnieście oczernili, mnieście pomówili, mnieście poniżyli.

Jeż to razy dziennie wyrzucamy z siebie potoki słów, które jak trujące strzały ranią Pana Jezusa w drugim człowieku! Trzeba więc powstrzymać swój język

przed wrotami ust swoich i nie wypowiadać słów złych, poniżających i deprecjujących godność bliźniego swego, bo to obraża Jezusa. Nie sądź, nie zabijaj! Słowo bowiem może zabić, a co najmniej zranić! Módl się zatem ze szczerego serca i za pomocą języka, buduj mosty, kieruj do Boga dobre słowa prosząc o pokój i błogosławieństwo dla bliźnich i dla siebie.

Modlitwa w tym szczególnym czasie łaski jest jak rosa, która zrasza łaską nasze dusze i dusze tych, za których te modlitwy zanosimy. Tylko modlitwą i postem możemy powstrzymać huraganowe ataki złego na chrześcijańskie rodziny i cały Kościół. Matka Boża wie o tym najlepiej i dlatego w zdecydowany sposób żąda od nas modlitwy i życia według przykazań Bożych. To jest najpewniejsza droga prowadząca do szczęścia i pokoju. Porządkuje nasze relacje z Bogiem i bliźnim. Każdy z własnego doświadczenia wie, że dobre słowo od drugiego człowieka uszczęśliwia nasze serce, podobnie oddziałuje na nas piękno stworzonej przez Boga przyrody.

To są dary od naszego Stwórcy. Rzecz w tym, że bez modlitwy ludzie nie są w stanie rozpoznać tych wartości, nie doceniają daru pochodzącego od Boga. Stąd mamy zanieczyszczone wody, zatrute powietrze, zniszczone środowisko, w którym przychodzi nam żyć. Wszystkie te zjawiska napawają nas smutkiem, lecz jeszcze głębszym smutkiem napawa nas fakt, że tak wielu ludzi jest zniszczonych przez grzech. Bowiem człowiek może upaść jak upada chore i spróchniałe drzewo. Na jego twarzy uwidacznia się wtedy brzydota z powodu braku utraconej godności. Dotyczy to również rodziny, narodu, Kościoła.

Przed takim upadkiem i destrukcją chroni nas przestrzeganie dziesięciu Bożych przykazań, w których przejawia się Boża wola. Przeżywajmy w łasce czas Wielkiego Postu. Nie zapominajmy, że do odnowienia naszego życia duchowego, polepszenia wzajemnych relacji w rodzinie, właściwego odnoszenia się do całego stworzenia, i co najważniejsze, relacji z Bogiem, służy sakrament pokuty. Matka Boża, Królowa Pokoju jest z nami, modli się za nas, więc nie bójmy się udać na pustynię, praktykujemy post, modlitwę i milczenie.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za Ojca Świętego Franciszka** i błogosławione owoce jego pielgrzymowanie do Sarajewa. Oby w jego słowach ludzie i Kościół usłyszeli głos nieba, głos Boga, niosący przesłanie nadziei i miłości; – **za wspólnoty osób**

konsekrowanych, aby wzrastając w miłości przyczyniały się do duchowego odnowienia świata; – **za pielgrzymujących do Medziugorja,** za Widzących i parafię Medziugorje o otwarcie serca na orędzia Maryi i życie zgodne z Ewangelią. Za wszystkich, którzy powierzyli się naszym modlitwom.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Cierpienie jako dar oczyszczenia – 2

Przebaczenie i cierpienie

Jeżeli z serca nie przebaczycie i Bóg wam nie przebaczy – nakaz Chrystusowy jest wyraźny i oczywisty, ale nie wszyscy go stosują w swoim codziennym zmaganiu się o lepszy kształt miłości. Brak przebaczenia może być powodem:

- 1 – Choroby fizycznej
- 2 – Choroby psychicznej
- 3 – Utraty zbawienia

1 – Młody człowiek po zawarciu związku małżeńskiego i radości z narodzin dziecka, ciężko zachorował i jak sam mi opowiada medycyna była bezradna. Pani doktor, do której trafił po wielomiesięcznym leczeniu bez efektu, robiąc z nim wywiad rodzinny dowiadyuje się, że od kilku lat nie ma kontaktu z mamą. Nie spotykają się i nie rozmawiają ze sobą, a wszystko poszło o sprawy rodzinne. Mądra pani lekarz nakłania do przebaczenia i pojednania się z rodzicielką. Mężczyzna już nawet spisał testament, sugerując żonie, aby po jego śmierci wyszła za mąż za przyjaciela, by ich dziecko miało opiekuna.

Ta trudna sytuacja w rodzinie skłania matkę i syna do spotkania, w trakcie którego następuje pojednanie i wzajemne przebaczenie. O dziwo mężczyzna wyzdrowiał. Okazało się, że przyczyną jego chorego organizmu, zmierzającego do śmierci, był brak przebaczenia mamie.

Lekarze potwierdzają, że o wiele lepsze wyniki leczenia występują u pacjentów pojednanych z Panem Bogiem, będących w stanie łaski uświęcającej, a przez dobrą spowiedź, pogodzonych z bliźnimi.

2 – Na rekolekcjach parafialnych jest dzień odwiedzin chorych. Ksiądz proboszcz posługuje jako kierowca i wozi po swojej parafii. Ja spowiadam i udzielam Komunii świętej. Zatrzymujemy się przed małym domkiem i słyszę jak Proboszcz

mówi: „zapomniałem, że jeszcze tu jest jedna starsza pani, niech Ojciec pójdzie ją wypowiedzieć”. Po zakończeniu obrzędu już wychodzę a staruszka ledwie chodząca po domu prosi, abym przekazał ks. proboszczowi sprawę odebrania stołu od sąsiadów. Rozbawiony taką prośbą, chcąc odwieźć rozmówczynię od tego pytam: *po, co Pani ten stół, ma Pani stół w pokoju, w kuchni a nawet w sieni?*

Myślałem, że wyzwolę ks. proboszcza od trudnej misji odbierania stołu. Reakcja była niespodziewana, ona odpowiada: *Jo im nie przebaczę*. Moja uwaga o ilości posiadanych stołów sprawę zaostrzyła. Nie wiem co począć! Wcześniej udzieliłem rozgrzeszenia i Komunii świętej a teraz słyszę: *Jo im nie przebaczę*. Przecież Pana Jezusa w Komunii świętej jej nie odbiorę. Z pomocą przyszło Radio Maryja, gdzie właśnie odmawiano Anioł Pański. Proponuję Babci, abyśmy się pomodlili razem za całą rodzinę a w duszy myślę szczególnie za tą trudną sprawę.

Po modlitwie uciekłem, bo z Babcią nie da się sensownie rozmawiać. Pełen kapłańskiego niepokoju o duszę penitentki wracam do ks. proboszcza i przekazuję prośbę o odebranie stołu i moją rozterkę o braku przebaczenia, warunku dobrej spowiedzi. Ks. proboszcz uspokaja mnie, że zapomniał mi powiedzieć o chorobie psychicznej mojej rozmówczyni. Odetchnąłem z ulgą, ale myślę dlaczego ona jest chora psychicznie? Od młodości, bo jak mi mówiła, za pierwszą zarobioną pensję kupiła sobie ten stół, który ponoć zmienił użytkownika, a ona w sercu cały czas nosi poczucie krzywdy, nie potrafi przebaczyć a brak przebaczenia powoduje zaburzenia psychicznie.

Niejeden Lekarz Psychiatra mówi, że około 90% swoich pacjentów mógłby zwolnić ze szpitala do domu, gdyby potrafili przebaczyć. Tak dużo ludzi cierpi dlatego, że nie potrafią przebaczyć.

3 – Najważniejsze jest nasze zbawienie, które będzie udziałem tylko tych, którzy przebaczą z serca swoim winowajcom. W modlitwie Pańskiej mówimy: „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Sami więc wyznaczamy granicę ile i jak ma nam przebaczyć Pan Bóg. Wielu nie zastanawia się nad znaczeniem i konsekwencjami tych słów. Pan Jezus uczy: „Jeżeli z serca nie przebaczycie, to i Bóg wam nie przebaczy”. Każdy z nas żyje dzięki Miłosierdziu Bożemu i często odwołujemy się do Niego, ale czy spełniamy warunki jego

otrzymania? „Bądźcie miłosierni a miłosierdzia dostąpić”. Nasi winowajcy są o wiele mniejsi względem nas, niż my względem Wszechmogącego Boga.

Co począć gdy widzimy swoją bezradność wobec zranień? One dotyczą emocji a Pan domaga się aktu woli. Musimy więc dla własnego dobra nauczyć się przebaczać mówiąc: „**W Imię Jezusa Chrystusa przebaczam ci...**”. Powtarzając to ilekroć w pamięci pojawia się krzywda wyrządzona nam przez bliźnich. (cdn)

o. Rajmund Guzik



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

12/13 listopada 2014

o. Kamil Szustak osppe – Kazanie – 3

Odowiedzieć na Boże Słowo

Tutaj, w tym miejscu, przez wszystkie dni trwania Soboru dniem i nocą trwała nieprzerwana modlitwa za Sobór Watykański II. Od tamtych czasów do dziś wytrwały w tym tylko dwie diecezje: częstochowska i kielecka. Każdego, jedni 11-go, drudzy 4-go, dnia miesiąca przybywają aby się modlić. Soborowe czyny dobroci dzieci, które zbierały za każdy dobry uczynek ziarenka pszenicy, a potem zrobiono z tego mąkę i wypieczono hostie z wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej i posłano na Sobór.

Przeciwnicy Prymasa zaczęli go atakować, bo nie mogli znieść tego, jak to na hostiach wizerunek Matki Bożej? Właśnie środowisko upadającego na szczęście już tygodnika, szkoda go tu wspominać, atakowało tak bardzo Wyszyńskiego i oczywiście robili mu bardzo złą opinię w Watykanie. Watykan przysłał tutaj komisję specjalną, ale na ich nieszczęście trafiła ona na odpust, na takie dni bardzo pielgrzymkowe i kiedy widzieli tu nieustanną modlitwę, spowiedź, ciągle sprawowaną Mszę świętą i tyle udzielanych Eucharystii, więc tym wszystkim przeciwnikom prymasa Wyszyńskiego odpowiedzieli jednym zdaniem na te zarzuty: ***Ave verum Corpus natum de Maria Virgine – Witaj prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa narodzone z Maryi Dziewicy***. To była jedyna odpowiedź, byli zdumieni tym co widzieli, wstrząśnięci. Właśnie na tym Soborze, na prośbę biskupów polskich, na zakończenie 3-jej sesji: 50 lat temu, Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła w sposób bardzo uroczysty. Było to wielkie zwycięstwo Matki Bożej na Soborze (VIII rozdział Konstytucji Lumen Gentium).

W tej srebrnej tulei, którą tu widzimy, po prawej stronie jak wy patrzycie, jest Milenijny Akt Oddania się w Niewolę Miłości i Breve papieża Pawła VI. Papież nie mógł tutaj przyjechać, bo mu komuniści nie pozwolili, ale przyjął ten wielki, heroiczny akt narodu polskiego i potwierdził powagą apostolską. Miał osobiście przywieźć różę, która jest obok, ale dopiero po 40 latach przywiózł ją papież Benedykt XVI, bo jak się dowiedział, że ona istnieje więc nakazał, że ma być w miejscu, do którego jest przeznaczona. Przyrzepił również swój herb, też jako uczestnik Soboru i sam osobiście na tym ołtarzu ją złożył 26 maja 2006 roku.

Mówię o tych wydarzeniach ponieważ musimy wiedzieć, że Bóg posługuje się ludźmi realizując swoje wielkie plany, a prorocza wizja kardynała Hlonda spełniła się. Kard. Hlond umarł dokładnie 22 października w 1948 roku o godzinie 10.30. Również 30 lat później, 22 października w 1978 roku o godzinie 10.30 rozpoczął swój wielki pontyfikat Jan Paweł II. Kiedy kard. Wyszyński odprawiał Mszę Św. dziękczynną w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie niedaleko Placu Weneckiego rozpoczął kazanie: „Meldujemy Ci radosny przyjacielu z Ojczyzny Niebieskiej, że zwycięstwo Matki Bożej przyszło”. Tak rozpoczął dziękczynne kazanie nawiązując do tej proroczej myśli, do tej wielkiej pracy, która się dokonała w Polsce, do świadectwa, które wypowiedział Namiestnik Chrystusowy: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, gdyby nie było twojej heroicznej wiary, mówiąc do kard. Wyszyńskiego, gdyby nie było Jasnej Góry i tego rozdziału historii Kościoła w Polsce, któremu przewodniczyłeś”.

Świadectwo najwyższej rangi, świadectwo człowieka, który był ***Totus Tuus***, w życiu i śmierci, tak jak na tych koronach, które są na skroniach Dzieciątka i Matki Bożej wypisane program jego życia i świętości. To nie tylko dwa słowa. To jest właśnie to doświadczenie zawierzenia Matce Bożej, które zabrał ze sobą na Stolicę Apostolską. Doświadczenia heroicznej wiary, całkowitego zawierzenia bo tutaj, w tym miejscu nazwał się człowiekiem zawierzenia aż do najdalszych granic miłości. Uczynił to w trakcie pierwszej pielgrzymki 4.06.1979 r., dokładnie pierwszy raz uroczyste w historii Kościoła, uroczyste obchodząc święto Maryi Matki Kościoła, bo to było nazajutrz po Zesłaniu Ducha Świętego.

Komuniści nie chcieli w żaden sposób, aby Papież przyjechał na obchody do Gniezna, tutaj na Jasną Górę i na obchody św. Stanisława czyli przełom kwietnia i maja, kiedy jest ten polski przełom pielgrzymi, święty szlak. I sami komuniści, nie wiedząc o tym, zaproponowali Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, a Papież natychmiast się zgodził, natychmiast się zgodził i te słowa wypowiedziane na Placu Piłsudskiego: „Niech zstąpi Duch Twój...” znamy, tyle razy były powtarzane.

Modlitwa zawierzenia tutaj, bierzmowanie dziejów na krakowskich Błoniach, Papież wołał: „Musicie być mocni”. Trzeba sobie to przypomnieć, abyśmy umieli być wdzięczni, za wszystko Bogu dziękujecie, po to, aby rozumieć sens naszej modlitwy wdzięczności, zawierzenia. Takiego zawierzenia, które pisane jest wiernością Bożemu Słowu, całkowitym posłuszeństwem, które prowadzi nas do wiary żywej, do wiary dojrzałej, odpowiedzialnej za Chrystusa, Jego Kościół, za człowieka.

Czym się wyraża troska Matki Bożej? Jej troska, to troska o zbawienie, nie jakieś doczesne sprawy ale o zbawienie człowieka, właśnie o to, co jest nam dzisiaj przedstawione na kartach Ewangelii. Moc Słowa Jezusa, które ocala, zbawia, zachowuje. To jest troska Matki Bożej, która ciągle jest widoczna. Bóg nam ukazuje te niezwykle interwencje za Jej przyczyną na polskiej ziemi. Dlaczego jesteśmy tak mało wdzięczni, dlaczego o tym zapominamy w życiu codziennym, zwłaszcza w tym dialogu z drugim człowiekiem, nie można innego dzisiaj prowadzić tylko ten najważniejszy dialog zbawienia, o Chrystusie. To jest to zasadnicze wołanie Matki Bożej wszędzie, by człowiek poznał Chrystusa, bo wiara to nic innego jak spotkanie z Chrystusem. Tak można najprościej zdefiniować tę najważniejszą postawę w życiu człowieka.

Dlatego kochani te noce czuwania, które organizowane są tutaj przed Matką Bożą, są dla nas wszystkich zaproszeniem, abyśmy umieli również w naszym życiu odczytywać te przedziwne interwencje za wstawiennictwem Maryi. Abyśmy umieli usłyszeć to wewnętrzne przynaglenie, które Bóg kieruje do nas przez Maryję. Abyśmy byli świadkami Chrystusa zwłaszcza w tym świecie, który robi wszystko, aby przez ten kult absurdu, głupoty kompletnej odebrać człowiekowi rozum, zniszczyć w nim Boże podobieństwo, Boży obraz, zabić w nim nadzieję. Zwłaszcza w tym świecie mamy być ludźmi nadziei,

chrześcijańskiej nadziei, tej, którą daje nasze powołanie, nadziei życia wiecznego i nigdy nie pozwólmy, aby cokolwiek i cokolwiek odwróciło naszą uwagę od Chrystusa, od Jego miłości, która nas zbawia.

Bądźmy posłuszni temu Słowu, które prowadzi nas do aktu wiary. Jeśli w posłuszeństwie przyjmujemy Słowo Jezusa doświadczymy tej łaski jak Samarytanin, klękniemy przed Jezusem, Jemu oddamy pokłon i tylko Jemu. Doświadczymy radości wiary, doświadczymy jej wewnętrznej mocy, która nas przemienia, która także promieniuje i przynosi wspaniałe owoce świętości. Tego naprawdę doświadczymy. O to dzisiaj szczególnie Matkę Bożą prosimy mając w świadomości perspektywę 1050 rocznicy chrztu naszej Ojczyzny, tej wielkiej odpowiedzialności za ziemię, z której wyrastamy.

Ona jest miejscem naszego zbawienia, jest zadaniem dla każdego z nas. Nie może być czerwona, nie może być nijaka, ona zawsze musi być biało-czerwona, nasza polska. Nigdy nam o tym nie wolno zapomnieć. Zbyt wielką cenę zapłaciło tyle pokoleń, abyśmy mogli żyć w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej. Umiejmy być wdzięczni, umiejmy być wdzięczni. Tego uczy nas dzisiaj Słowo Boże i do tego zachęca nas dzisiaj Matka Boża. Niech Jej oczy uważne i słodkie spojrzą z miłością tutaj na każdego z nas, a przez nas niech to spojrzenie pełne dobroci, w którym objawia się miłosierdzie Boga, niech ono dotrze do wszystkich ludzi, którzy poszukują motywów życia i nadziei. Amen.

ECHO Echa

„Wykonało się!” (J 19,30)

Tajemnica naszego Odkupienia. I naszej godności. I naszej wartości – sam Bóg oddaje swoje Życie za mnie, za Ciebie, za wielu... Nie wszyscy chcą korzystać z tego Daru Łaski, układając sobie życie „po swojemu”, bez Boga, ale dla wielu rozważanie tajemnicy Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa jest centrum, osią życia, nie tylko w tych Świętych Dniach, które aktualnie przeżywamy...

Służba. W Wielki Czwartek nasz Pan zaprosił nas do Wieczernika. Tam umył nogi tym, których sam wybrał, dając im przykład, by i oni sobie nawzajem umywali nogi (por. J 13,14-15). By oni tak

sobie nawzajem czynili, ale też byśmy i my sobie tak nawzajem czynili...

Wdzięczność. W Wielki Piątek staliśmy przed Krzyżem naszego Pana, słyszeliśmy, że: „On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” (Iz 53,5). Brak słów by wyrazić wdzięczność Panu Bogu, że zapłacił za nas Najwyższą Cenę...

Odwaga. „Wy się nie bójcie! Bo wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał” (Mt 28,5-6). To usłyszymy dzisiaj wieczorem. Tę Prawdę, że Zmartwychwstał i że Żyje! I, że jeśli szukamy w swoim życiu Pana Jezusa, to nie mamy, nie powinniśmy się niczego bać...

Służba, wdzięczność, odwaga. Różnych cech, które powinny charakteryzować ucznia Chrystusa, z czytań można „wyłowić” znacznie więcej, ale niech wystarczą na razie te trzy. **Służba** – która pomaga wzrastać w miłości, związana z ofiarą z samego siebie, składaną w codziennym życiu wobec bliskich i dalszych. **Wdzięczność** – Panu Bogu za dar życia, odkupienia, za Jego Miłosierdzie! **I odwaga** – w kroczeniu za Chrystusem i przyznawania się do Niego na co dzień, w różnych życiowych doświadczeniach, w różnych środowiskach...

Niech te świąteczne dni staną się dla każdego z nas czasem wdzięczności Panu Bogu – za dar życia, Wiary, za dar Odkupienia, za wszystko to, czym nas nieustannie obdarowuje! Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa! z modlitwą –

Mariusz Trojnar z Rodziną

Droga Redakcjo!

Jeśli jest to możliwe, to chciałbym nadal w 2015 roku otrzymywać „Echo”. Zawsze z dużą niecierpliwością „wyczekuję” kolejnego numeru, którego treść mnie mocno ubogaca. Ponieważ jako brat zakonny nie mam możliwości opłacenia prenumeraty, pozostaje mi codzienna modlitwa za całą Redakcję, z której wywiązuję się... Wierzę, że nadal będę mógł otrzymywać mój ulubiony miesięcznik. Bóg zapłać.

br. Tomasz

Niech Dziecię Jezus nieustannie żyje w Waszym sercu i w sercu tych, którzy redagują „Echo Medziugorja”. To... uderzenie fali miłosierdzia w najczulsze miejsca ludzkich serc. Życzymy dalszego, rozwoju Dzieła. To kilku stronicowe „Dziełko” nieustannie uczy mnie i zapewne setki tysięcy osób bezinteresownej miłości, nawet miłości tych, którzy tak bardzo ranią... Z Panem Bogiem. *Lidia Wajdzik*

Modlitwy



Litania do św. Walentego

Kyrie elejson, Chryste elejson,
Kyrie elejson.

Chryste, usłysz nas, Chryste
wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże – – –

Duchu Święty, Boże – – –

Św. Trójco jedyny Boże – – –

Św. Maryjo – módl się za nami.

Św. Walenty, kapłanie i męczenniku...

– módl się za nami,

Św. Walenty, obrońco chrześcijaństwa...

Św. Walenty, patronie miłościwy...

Św. Walenty, lekarzu chorych...

Św. Walenty, Ojciec ubogich i sierot...

Św. Walenty, zwierciadło kapłanów...

Św. Walenty, pogromco złych mocy...

Św. Walenty, przykładzie doskonałości...

Św. Walenty, wskrzeszający umarłych...

Św. Walenty, obrońco panińskiej czystości...

Św. Walenty, Serafinie miłości Bożej...

Św. Walenty, wiary katolickiej kolumno...

Św. Walenty, pocieszycielu strapiionych...

Św. Walenty, przedziwny cudotwórco...

Św. Walenty, apostołowie pełni gorliwości...

Św. Walenty, obrońco męczenników

Chrystusowych...

Św. Walenty, patronie w wielkiej chorobie...

Św. Walenty, towarzyszu aniołów...

Św. Walenty, palmo męczenników...

Św. Walenty, Arko Nowego Przymierza...

Św. Walenty, uśmierający wszelką chorobę...

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

– Módl się za nami św. Walenty.

– Abyśmy się stali godnymi obietnic

Chrystusowych.

Módlmy się: Boże, który ogniem miłości rozpalisz św. Walentego i sprawiłeś, że pogardził groźbami tyrańca, spraw, byśmy czcząc Jego męczeństwo, zostali uwolnieni od wszelkich chorób i od grzechu śmiertelnego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

14.03.2015 odbyła się pierwsza zorganizowana pielgrzymka do św. Walentego, do parafii Jarosławice k/Radomia – Królowej Pokoju Matki Ocalenia – gdzie gościliśmy wcześniej z don Pietro Zorza. Nabożeństwo

z modlitwą o uzdrowienie za przyczyną św. Walentego jest tutaj w drugi czwartek każdego miesiąca, tel. 696606913 – zapraszamy.

Kącik wydawniczy

Nie będziesz miał bogów

W dzisiejszym świecie narastająca fala okultyzmu sprawia, że nawet

osoby wierzące niefrasobliwie traktują takie praktyki jak: wróżbiarstwo, spirytyzm, korzystanie z usług uzdrowicieli, noszenie talizmanów czy amuletów, trzymanie w pomieszczeniach i w obejściu domowym przedmiotów wschodnich kultur, itp. Tymczasem należałoby traktować te sprawy z największą powagą, jako że **stanowią one poważne zagrożenie natury duchowej.** W tej książce powstała próba wyjaśnienia niektórych kwestii. Artykuły pisały osoby wykazujące się pewnym doświadczeniem wiedzy praktycznej na dany temat, które konsultował ksiądz egzorcysta, popierając omawiany temat przykładami ze swojej posługi uwalniania.



Od Redakcji

*Pan Jezus
Zmartwychwstały
jest najwspanialszą
i jedyną odpowiedzią
na wszystkie pytania
każdego z nas
i całej ludzkości.*



*Życząc jeszcze większego przyłgnięcia
do Serca Jezusa radujmy się.*

Alleluja!

Zmiana godzin nabożeństw. Od 1 czerwca do 1 września obowiązuje nowy porządek letni w kościele św. Jakuba.

WYJAZDY 2015 r.

Medziugorje

– Pielgrzymki bez turystyki

- **21-29 maja** – Ześlanie Ducha Świętego,
- **26.09-04.10** – Anielska,
- **21-29.11** – Rocznica śmierci o. Slavko,
- **28.12-05.01.2016** – Sylwester.

Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

25 kwietnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

OBORY 2015

XVI Ogólnopolski Wiecznik Królowej Pokoju, sobota 11 lipca, w godz. 10.00–19.00 pod hasłem: „Wierzę w Syna Bożego”. Uroczystej Mszy Świętej o godz. 12.00 przewodniczyć będzie ks. Bp Piotr Libera z Płocka. Prosimy o zabranie krzesełek turystycznych i parasoli, kapłani: alby i stuły. Zgłoszenia i informacje: o. Piotr Męczyński, 606 989 710; 54/280 11 59, wew. 23, e-mail: opiotr@obory.com.pl Szczegółowy program na www.obory.com.pl Zapraszam serdecznie – o. Piotr

GOŚCIE Z MEDZIUGORJA W POLSCE

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 11.900 egz.